Rok III. Katowice, Sroda dnia 30-go Listopada 1904 Nr. 275.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
1-go grudnia: Eligiusza.	godz. 7 minut 50	godz. 3 minut 48	1-go grudnia: Samosław.

Jan Świerk.

„Za naszą i waszą wolność!“

Noc!

Snem spowite dusze ciemiężców marzą o nagrodach za zbrodnie.

Cesarzewicz spoczywa po mozolnej pracy wymyślania nowych tortur.

A ziemia niewolnica łka płaczem bolu i sieje myśl o świcie wolności.

Noc!...

Warszawa zrywa więzy, podnosi broń, zrzuca z siebie wroga jak gada, co się wśliznął podłym podstępem.

Prysnęła krew, słup ognia wzbił się ku niebu, wołanie szło z ust do ust... W dziejach Polski historya zapisała wielką, potężną datę nocy 29 listopada...

A naród budził się jakoby po długim śnie cierpień i smutków, dźwigał ramiona od kajdan bezsilne i zmęczone, goił rany krwią ociekające i jako olbrzym cudem z pohańbienia niewoli oswobodzony, wołał głosów tysiącem:

»Za naszą i waszą wolność!«

Za wolność!... Budź się Warszawo, nieszczęsna stolico kraju pod stopy Konstantemu rzucona, o ty!.. coś na czole swojem zapisała słońce wolności ludu, dzień 3-go maja... o ty!.. coś Kilińskiego imię wyryła na swem sercu, zbudź się teraz i walcz mężnie, wszak żyjesz i żyć będziesz...

Za wolność!... Budź się ludu w siermięgach, w świtach szarych, podaj swe czarne dłonie do wspólnej pracy, spiesz dźwigać wieko grobowe, by życie zupełne Matce powrócić... wszak »Za naszą i waszą wolność« bój się poczyna...

I oto wstają szeregi obrońców...

Z pod zaboru austryackiego, pruskiego spieszą tłumnie rodacy, każdy podnosi dłoń w górę i woła: Za wolność!.. W Królestwie, na Litwie, tworzą się całe zastępy obrońców...

Przyszedł dzień, wielki dzień czynów bohaterskich, dzień długi i nigdy niezapomniany, na którego wspomnienie i dziś serca wszystkich wzruszają się, czoła zapałem płoną...

A jako słońce w czarnej chmurze odbija promienie swe tęczą siedmiobarwną, tak dnia tego wielkiego czyny i poświęcenia, na tle czarnej doli naszej świecą tęczą najpiękniejszych wspomnień.. Bo też istotnie, tylko w imię hasła »za naszą i waszą wolność« mogą się budzić takich bohaterów serca i płonąć takich poświęceń gwiazdy...

Warszawo!.. Na czole twem wypisana data 29 listopada jest chlubą i sławą narodu.. Ilekroć data nowa uderzy w tego dnia kartę, tylekroć ku tobie z czcią zwracają się serca rodaków.

— — — — — — — — — — — —

Dnia 30 listopada 1830 r. na murach ratuszu głównego, na rogach ulic Warszawy widne są napisy:

»Witaj jutrzenko swobody,

»Za tobą zbawienia słońce...

Lud tłumnie zbiera się na ulicach, spieszy w jednę stronę, krzyki raz po raz powtarzają się: »Niech żyje wolność!«

Na przeciw kogo idą wszyscy?

Cóż za bohater czy władca do Warszawy przybywa, iż tłum coraz liczniejszy na przeciw spieszy, iż idą z sztandarem wolności... w dzwony dzwonią... ręce wyciągają z zachwytem?...

Oto do Warszawy wraca wojsko polskie, które było przy cesarzewiczu Konstantym... Wojsko to rzuciło władcę swojego, wraca do Warszawy jako do matki i staje w szeregi walczących za wolność...

Tysiące głosów woła z zapałem:

— Niech żyje wojsko polskie!...

Kobiety z okien wiewają chustkami, rzucają gałąskami kwiatów. wyciągają ręce na znak powitania, pod nogi przechodzących ścielą drogie chusty i szale...

Przed pułkami niosą chorągwie, ustrojone są one w zieleń i kwiaty. Lud je chwyta, przyciska do piersi, całuje jako gości najmilszych i znów jeden wielki, tysiącem piersi wznowiony, okrzyk przelała wśród Warszawy.

— Za naszą wolność i waszą!...

Jeden z mieszczan wyszedł naprzeciw, niesie na aksamitnej poduszce czapkę Kościuszki... Na jej widok pokłoniły się chorągwie, lud okrzyki powtarza... Warszawa dzwonów muzyką wtoruje...

Weszli do kościoła kapucynów. — Odśpiewano »Te Denum« — miasto zajaśniało iluminacyi ogniami...

Tak jenerał Szembek wprowadził strzelców. Tego samego dnia weszli grenadyerzy i szasery...

Żołnierze ci przynosząc swe życie na służbę za wolność, oddawali także i swoje zapasy pieniężne... Przeszło 150,000 złp. w jednym dniu złożono na potrzeby ojczyzny...

Tak poczęte powstanie, w niedługim czasie ogarnęło ogromną przestrzeń kraju, obaliło wielkie szeregi wojsk moskiewskich, rozniosło po Europie sławę polskiego męstwa, zaparcia się i poświęceniu.

Czemuż jednak zgasło jak gwiazda chmurą zasłoniona?

Czemuż jednak pęta wroga na nowo Polskę skrępowały, jej nieszczęść chmury znowu niebo okryły na długich bólów lata?...

Bo nie cały naród rozumiał co znaczy hasło: *»za naszą wolność i waszą«*, bo ducha jedności nie było wśród obrońców, bo wytrwałości brakło przewódzcom...

Dla łatwiejszego zrozumienia przez czytelników powyższego artykułu, nadesłanego nam z kół życzliwych naszemu pismu, dodajemy, że na sztandarach wojsk polskich w roku 1830/31 widniały napisy: «za naszą wolność i waszą«. Napisy te oznaczać miały, że Polacy walczą nietylko za własną wolność i niepodległość, ale także za wolność obywatelską Rosyan, gdyż zwycięstwo Polski byłoby spowodowało niechybnie także upadek despotyzmu i zaprowadzenie reform społecznych w Rosyi, i to znaczenie przypisywano naszemu powstaniu listopadowemu wówczas w całej Europie.

Ksiądz hakatysta.

Centrowcy, a szczególnie ich obrońca dr. Stephan, starają się wmówić światu, a szczególnie społeczeństwu polskiemu, iż pomiędzy księżmi niemieckimi nie ma wrogów narodowości polskiej, niema takich, co nie tylko sami bezwzględnie germanizują, ale żądają praw wyjątkowych dla ludności polskiej. Niedawno temu »Kuryer Poznański« w zasadniczym artykule rozpisał się o zgubnej czynności księży germanizatorów i przytoczył przykład z Księtwa Poznańskiego. Teraz znów mamy na Śląsku przed sobą wystąpienie księdza hakatysty czystej wody. Mówimy o znanym powszechnie księdzu Rassku z Komorników, który ostentacyjnie popisuje się swym hakatyzmem. — W niedzielę ubiegłą uwiecznił znów pamięć swoją artykułem antypolskim w »Schles. Ztg.« Ksiądz katolicki pisuje jawnie i otwarcie do gazety protestanckiej na wskroś, do głównego organu hakatyzmu. Oto piękny objaw stosunków w dyecezyi wrocławskiej. Ksiądz katolicki żąda publicznie pogwałcenia praw ludności polskiej, tej samej ludności, z której żyje i którą się ma opiekować. Ciekawiśmy, czy duchowieństwo śląskie zaprotestuje przeciwko temu popisywaniu się ks. Rasska, czy władza kościelna nie pociągnie tego księdza do odpowiedzialności. Albowiem pojęcia ks. Rasska stoją w groźnej sprzeczności do nauki kościelnej. Jeśli w przyszłości ks. Rasek dalej się popisywać będzie swoim hakatyzmem, lud polski musi przypuszczać, że duchowieństwo śląskie godzi się na takie pojmowanie spraw polskich, i bierze na siebie odpowiedzialność za czyny jego, a tak samo ma się z władzą kościelną.

Ks. Rassek wypowiada nasamprzód swoje zadowolenie, że od czasów wystąpienia Bülowa w sejmie pruskim przy omawianiu etatu przeciw Polakom górnośląskim, że od czasu jak p. Bernard Bülow zawezwał wszystkich Niemców do drobnej, codziennej pracy germanizacyjnej, wysiłki nad germanizacyą Górnego Ślaska znacznie wzrosły. Wylicza ks. Rassek wszystkie czynniki i środki germanizacyjne i kończy dosłownie tak: to wszystko jest tą drobną pracą germanizacyjną w służbie kultury niemieckiej i ten jeden ma cel: wydarcie kraju górnośląskiego z rąk agitatora wielkopolskiego. Czy ta drobna praca sama będzie w stanie wielką sprawę tę załatwić? (To znaczy zgermanizować Górny Śląsk. Przyp. Red.) Nie chciałbym o tem żadnych przypuszczeń wypowiadać. Jeśli fala ruchu polskiego jeszcze się wzmoże, to nie będzie można robić zarzutu działalności wyższych warstw niemieckich, lecz wina spadnie jedynie na tych, którzy dla słabości lub względów politycznych nie nie chcą się chwycić wielkich, napewno skutecznych środków: »Ustawy o języku urzędowym, ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach i ustawy prasowej dotyczącej gazet polskich.«

Tak mówi ks. Rasek. W dalszej części artykułu swego udziela hakacie rad w sprawie zakładania bibliotek germanizatorskich, lecz to spokojnie pominąć możemy milczeniem.

Ciekawy to zaiste objaw, że ksiądz katolicki stoi w szeregach zacietrzewionej hakaty. Ksiądz katolicki jawnie i bez ogródki żąda, aby używanie publiczne języka polskiego zupełnie zabroniono, aby zakazano ludowi polskiemu na zebraniach i wiecach przemawiać po polsku, aby pogorszono i tak już liche prawo o zebraniach, aby pogwałcono wolność prasy, dla tego, że jest polską. Ks. Rassek pisał niedawno do nas, że coraz więcej księży się zgłasza do niego z oznajmieniem, że według jego wskazówek germanizują lud polski. Myśmy ciekawi, co duchowieństwo górnośląskie zrobi wobec tak ciężkiego zarzutu. Duchowieństwo górnośląskie centrowe nie lęka się radykalnych środków, jeśli chodzi o zaznaczenie swego wyznania politycznego, nie brak też pomiędzy księżmi centrowymi ludzi, którzy energicznie i zacięcie umieją zwalczać swych przeciwników politycznych.

Swego czasu przykładali księżom wszystkim rewolwer do piersi w postaci osławionego listu gończego. Teraz mają sposobność, jeśli nie chcą ponosić winy za księdza Rasska, przyłożyć rewolwer swoim konfratrom do piersi i zapytać ich się, czy godzą się na zapatrywania ks. Rasska. Niechaj go się wyprą publicznie, niechaj potępią jego politykę i niechaj stwierdzą, czy wielu jest księży popierających gwałtowną politykę germanizatorską. Mogą to uczynić tem spokojniej, że chodzi tu tylko o potępienie gwałtownej polityki germanizatorskiej. O robocie germanizatorskiej powolnej, ukrytej, tajnej, nie ma tu mowy. Ta polityka ma zaiste wielu zwolenników pomiędzy duchowieństwem górnośląskiem, a tylko nieliczni księża i tę ukrytą, powolną germanizacyę potępiają i ganią. Tych oczywiście artykuł ten nie dotyczy. Ale my czekamy odpowiedzi i to energicznej, my czekamy protestu ze strony księży górnośląskich przeciw wybrykom proboszcza z Komorników.

Rodzice! uczcie dzieci czyt i pisać po polsku.

Odezwa.

Budząca się z rokiem każdym coraz żywiej potrzeba oświaty w ludzie polskim, odzywa się głośno w wołaniu o biblioteki i książki. Z wszystkich dzielnic naszych pod zaborem pruskim, z wszystkich nieomal miejscowości, w których Polacy przebywają, dochodzą nas te głosy natarczywej, gorącej prośby o strawę duchową. W miarę też swych środków stara się Towarzystwo nasze żądania te uzwględnić i z podwojonemi siłami pracuje nad stworzeniem nowych źródeł oświaty, nad rozszerzeniem już istniejących i nad ożywieniem tych czytelni, które zanikły. Ale środki nasze nie wystarczają ani w mniejszej części na pokrycie zapotrzebowania duchownego naszej ludności — a co gorsza księgarnie odmawiają nam kredytu przy nabywaniu nowych książek.

W tem smutnem położeniu, które może jak najujemniej oddziałać na chęć czytania w ludzie naszym i na zaufanie do własnych sił społeczeństwa, udajemy się do ofiarności publicznej naszych obywateli, prosząc ich, aby z okazyi polowań pamiętali o Towarzystwie naszem.

Chcemy skorzystać z znanego objawu, iż trofea myśliwskie każdego w dobry wprawiają humor, uspasabiający do szczodrobliwości, i wzywamy wszystkich, aby przy każdej biesiadzie, urządzanej po polowaniu, zbierano po 10 fenygów od sztuki a składkę ogólną nadesłano do redakcyi gazet naszych celem publikacyi, przypomnienia sprawy i zachęcenia dalszego.

Ufamy mocno, iż obywatelstwo nasze odpowie należycie na gwałtowny głód ducha polskiego ludu i nietylko z polowania, ale z każdej biesiady towarzyskiej skorzysta, by uzupełniać stale

niknące fundusze Towarzystwa Czytelni ludowych.

Poznań, dnia 11-go listopada 1904.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Ks. Zdzisław Czartoryski, prezes; X. Zimmermann, wiceprezes; Dr. W. Łebiński, sekretarz; Dr. Jerzykowski, bibliotekarz; Dr. Kapuściński, skarbnik; Bernard Chrzanowski; Dr. W. Celichowski, syndyk, zastępca sekretarza; Dr. Dembiński, X. Kościelski, Karol Sczaniecki, delegat jeneralny.

Polska.

Zabór pruski.

Matki Polki a dzieci.

W jednem z pism poznańskich czytamy:

»Znajdują się u nas parafie z ludnością mieszaną co do narodowości i tam zwykle dzieci niemieckie przygotowują się do Sakramentów św. po niemiecku, polskie po polsku. Co łaskawi czytelnicy powiedzą na to, że w kilku parafiach polscy rodzice sami zgłosili się do duszpasterzy, prosząc, aby ich dziatki przysposobili do spowiedzi lub Komunii św. nie w ojczystym, tylko w obcym języku? Mnie trudno było zupełnie w to uwierzyć i dotąd ochłonąć nie mogę z zdumienia bolesnego. Bo oto słyszę z bardzo wiarogodnego źródła, że już w kilku miejscowościach zdarzyło się to, iż polscy rodzice prosili o przydzielenie swych dzieci do niemieckiego oddziału przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. a teraz — proszę dobrze uważać! — w parafii R. nad wrocławską koleją żelazną, aż w ośmiu przypadkach przyszli polscy rodzice do proboszcza z tem żądaniem, ba! matki Polki domagały się, aby ich dzieci były przygotowawe w języku obcym. Czy słyszał kto, aby matka Niemka kiedykolwiek żądała od kapłana, by przysposobił jej dziecko w języku polskim? Nie, tego nikt jeszcze nie słyszał i nie usłyszy.

Jest to straszna obojętność już nie w obec narodowości i języka ojczystego — ale przedewszystkiem w obec religii. Jasna rzecz bowiem, że wykład religi w języku, którego dziecko nie używa w domu przy pacierzu, albo w codziennem życiu, nie może skutecznie oddziaływać na rozwijanie pojęć religijnych i kształcenie serca i chara[illegible] dzieci.

A dla czego owe matki taką krzywdę wyrządzają swym własnym dzieciom? Czy może dla tego, że inna mowa ładniejszą jest od języka, w którym nasi ojcowie i pradziadowie chwalili Boga i dobrze im się działo? Albo czy może dla tego, że do oddziału niemieckiego należą po części dzieci mieszczańskie, lepiej ubrane, aniżeli biedniejsze dzieci w oddziale polskim? Ale to niemożliwe, aby matki miały z tak niskich pobudek pychy poświęcać religijne wykształcenie swoich rodzonych dzieci!«

A jednak tak się dzieje niestety — także u nas na Górnym Śląsku.

Przeciwko żydom.

Z wielkiem oburzeniem rozpisuje się żydowski organ »Berliner Tageblatt« o charakterystycznem zajściu w Poznaniu. Otóż krótko przed wyborami do rady miejskiej otrzymali niemieccy wyborcy poufne pismo, wzywające ich, aby nie głosowali na żydów dla tego, że — »dzięki radnym żydowskim, przeszedł w radzie miejskiej wniosek mecenasa Trąpczyńskiego, zapewniający polskie kartki przy wyborach do sądu procederowego«.

W owem piśmie poufnem powiedziano dalej, że na zebraniu »Ostmarkenvereinu« zapadła uchwała, aby Niemcy nie głosowali na żydów.

Poznańskie pisma niemiecko-żydowskie o tem milczą. My słyszeliśmy tylko, — pisze »Dzien. Pozn.« — że istotnie niektórzy Niemcy wybitniejsi nie głosowali na żydów.

W taki sposób odwdzięczają się Niemcy żydom, mimo że ci na każde skinienie niemieckie stają się wrogami Polaków i rozsadnikami antypolskiej polityki.

O wyborach do rady miejskiej w Śremie

piszą »Orędownikowi«: Zwykle przechodzili nasi kandydaci w III klasie prawie jednogłośnie, gdyż przeciwnicy, nie czując się na siłach, nie brali w wyborach III klasy udziału. Tym razem działo się inaczej. Hakatyści rozwinęli szaloną agitacyę, prowadząc do sali wszystkich urzędników, nauczycieli itd. tak Niemców jak i Polaków, usiłując polskiego kandydata zwyciężyć. I byłoby im się udało, gdyż tylko przypadkiem większością jednego głosu zwyciężyliśmy. Naturalnie, jak zawsze, tak i tym razem wielu naszych wcale się nie stawiło — inni nie byli w listach zapisani i głosu oddać nie mogli, gdy tymczasem Niemcy i żydzi wszyscy przybyli i byli zapisani.

O skarbie narodowym

rozpisał się wczoraj hakatystyczny »Tageblatt« poznański, któremu ów skarb widocznie sen odbiera do tego stopnia, że majaczy. Dwie trzecie z procentów skarbu narodowego wedle majaczenia »Tagebl.« mają otrzymywać polskie banki parcelacyjne; dalej denuncyuje »Tagebl.« delegata amerykańskiego Sadowskiego, że przybył z Paryża do Poznania w celu zbadania stanu interesów polskich banków, że rozporządzać ma kapitałem jakaś organizacya w rodzaju rządu narodowego z .r 1862 przed wybuchem powstania, że organizacya ta miała wywołać ruchawkę, ale że jej Rosya przez mobilizacyę rezerwistów pokrzyżowała plany, zabierając najdzielniejsze elementa.

Takie turki mazurki opowiada »Tagebl.«. Są to denuncyacye obliczone na pewną metę; parlament ma radzić nad projektem wojskowym i kto wie, z jakiemi znów wynalazkami przeciwko Polakom wyjadą w Berlinie dla zastraszenia niemieckiego Michła.

Patryota pruski a polskie pieniądze.

Berlińska luterska »Staatsbürger Zeitung« nazwała księdza proboszcza Frenzla ze Starogardu na Pomorzu odstępcą narodowym dla tego, że budując katolicki kościół w Arnswalde, rozsyłał do Polaków polskie listy z prośbą o ofiary pieniężne.

Ksiądz Frenzel uznał za potzebne wytłomaczyć się wobec redakcyi powyższej gazety, że odstępcą nie był, ani nim nie będzie. Polskim językiem nie włada i władać nie będzie. Po ofiary jednak zgłaszał się do Polaków dla tego, poniewżż ich współbracia z Prus Zachodnich i Poznańskiego przebywają tam przez 8 miesięcy jako kośnicy.

Powyższe zajście charakteryzuje dobitnie centrowców, którym chodzi jedynie o polskie pieniądze, a nie o dobro i potrzeby Polaków!

Zabór rosyjski.

Dezerterzy rosyjscy.

Czytamy w »Czasie«: Według zestawionych obliczeń, liczba dezerterów rosyjskich z pobliskiej granicy, doprowadzonych do krakowskiej dyrekcyi policyi, dochodzi do 300. Przesłuchano ich tutaj i wyprawiono w dalszą drogę staraniem »komitetu obywatelskiego«. Jest to wszakże tylko drobny procent ogólnej liczcy dezerterów, którzy albo przejechali przez Kraków z dalszych stron, albo też pochodząc z bliższych okolic nie uważali za potrzebne zgłaszać się do dyrekcyi policyi. Liczba ich, według przybliżonych zestawień, wynosi około 5—6 tysięcy. Dezerterzy zapowiadają, że napływ zbiegów wojskowych będzie bardzo znaczny z chwilą ogłoszenia mobilizacyi w całym okręgu warszawskim.

Stan oblężenia w Warszawie.

W dniu 4-go grudnia br. ma się odbyć pobór rezerwistów na wojnę, a poprzednio zostanie ogłoszony stan oblężenia, czyli: wojsko obejmie rządy i sądy. Jenerał-gubernator Czertkow otrzymał polecenie, aby ogłosił stan oblężenia, gdyby się rozruchy powtórzyły. Krążą głuche wieści, że rozruchy mają być wznowione przez socyalistów i żydów.

Ciemnota

kosztuje ludzi o wiele więcej, aniżeli nauka i czytanie! Więc garnijmy się do tego czytania całą siłą duszy. Dziatwę swoją od lat najmłodszych niech każdy, jak kto może, uczy, bo wydatek na elementarz to ziarno, które stokrotne wyda plony. A dorośli także dla siebie nie skąpcie na książkę, na gazetę, wydajcie tylko tyle grosza, ile go na tytoń i napoje wydajecie. Różne narody, niegdyś ubogie, przez naukę zbogaciły swego ducha i doszły do zamożności. I my się tak zbogacimy, ale również tylko przez naukę.

Jednym ze siewców takich jest »Górnoślązak«. Więc popierajcie i rozszerzajcie go. Teraz w zimie każdy ma więcej czasu, niech poświęci parę wolnych chwil na pozyskanie sąsiada lub znajomego na przedpłaciciela »Górnoślązaka« na miesiąc grudzień. »Górnoślązak« kosztuje na grudzień tylko 54 fenygi. Kto żąda, żeby mu go do domu odnoszono, płaci 14 fenygów więcej. Dalej bracia do dzieła.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Ważne ułatwienie ma zostać wkrótce zaprowadzone na kolejach pruskich. Dotąd bowiem, jak wiadomo, skoro szafner kolejowy spotka kogoś w wagonie bez biletu albo chociaż bez wystarczającego biletu, wówczas odnośny podróżny musi za karę zapłacić podwójną cenę biletu, conajmniej 6 mk. To zostanie wkrótce zmienionem. Kolejowa komisya taryfowa uchwaliła bowiem, że w powyżej wymienionych wypadkach należy od podróżnych żądać zapłaty tylko jednorazowej ceny biletu kolejowego, jeżeli wbrew swej woli jechali torem bez ważnego nań biletu kolejowego, albo pociągiem pospiesznym, mając tylko bilet na zwykły pociąg osobowy.

Bogucice. Pożałowania godne nieszczęście zdarzyło się w piątek przed południem na kopalni »Pauliny«. Spa-

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

28) (Ciąg dalszy).

— Z pokojuby mu nosili — wtrącił, kwaśno dziś usposobiony strzelec — żeby tylko namówił swego pana, żeby naszą pannę wziął.

— Prędzej on na Franię łasy, ale bez sakramentu! — zawołał głośno Wilhelm i rozśmiał się na całe gardło.

Nie długo się jednak śmiał, bo w tej chwili wachmistrz wstawszy, zbliżył się doń i surowo zapytał:

— Co ty psie szczekasz?

A zanim zgorszony Wilhelm zdobył się na jaką taką protestacyę takiego braku szacunku dla jego osoby, to znalazł się już, podniesiony silną pięścią Wargacza, w stojącej pozycyi przed surowym inkwizytorem.

— Pytam się, coś psie szczekał? Mów ścierwo, bo cię tu zgniotę. Kriegsrecht ci tu sprawię! — wołał wachmistrz takim głosem, że zbiegła się cała służba i patrzała nań przestraszona.

Skamieniały Wilhelm milczał; Wargacz więcej nie pytał, tylko potężną swą dłonią zaczął wymierzać policzki jeden po drugim, za trzecim Wilhelm leżał już na ziemi, krwią zbroczony.

— Ot, masz psie! za pańską krew! to masz złodzieju panną gębę sobie wycierać — wołał wściekle, wypychając nogami leżącego Wilhelma za drzwi. — Sam pójdę, zamelduję jaśnie panu, sam się na Kriegsrecht zdam, niech mnie rozstrzelają, a panienki, pana Jana nieboszczyka córki, nie dam lokajskim pyskom paskudzić.

W izbie panowała cisza grobowa; panny miały ochotę spazmować, ale bały się, żeby ten »dziki żołdak«, jak go zwała Aniela, nie zabrał się i do nich; strzelec wlazł pod ławę i tam czekał swego losu. Wójcikiewicz schował się do Bolbeckiej i »przyznał się« jej, że okropnie się pana wachmistrza boi.

Nagle rozległ się znowu głos Wargacza, potężny i straszny, jak ryk rozwścieczonego byka:

— Pani Bolbecka — wołał — chodźcie imość do jaśnie pana, niech zamelduję, com temu psu zrobił i co to ścierwo śmiało tu gadać. Chodźcie imość świadectwo dać, boście pewno słyszeli.

Wszyscy rzucili się do strasznego wachmistrza prosić, żeby już nic panu nie mówił, nawet pokrzywdzony Wilhelm wrócił do przytomności i prosił o milczenie. Pan Józef bowiem, choć zazwyczaj dobry i pobłażliwy, gdy jednak wpadł czasem w gniew, stawał się nieubłaganym, dlatego służba bała go się, i wszelkiemi sposobami starała się przebłagać pańskiego faworyta. Nic nie pomogło; wachmistrz odtrącił wszystkich, przodem puścił Bolbecką, a sam za staruszką, niby w tylnej straży, podążył do pańskiej kancelaryi.

Co się tam działo, tego nikt na pewno nie wiedział, w każdym razie »sądny dzień«, jak utrzymywał później Wójcikiewicz, wezwany dla obrachowania i natychmiastowego wysłania Wilhelma do stacyi kolejowej.

— Przyznam się państwu, żem o siebie samego truchlał — opowiadał ekonom — tak się był »stary« rozsierdził.

Równocześnie z »panem« Wilhelmem, obrachowano się i wytransportowano z rahońskiego terytoryum i pannę Anielę.

Wreszcie pan Józef poszedł do pań; rozegrała się tam straszna tragedya rodzinna; pani zemdlała była trzy razy, a panna cztery, nic to jednak nie pomogło, gdy pan Józef wziął raz na kieł, to nic go nie mogło powstrzymać na drodze, dopóki nie doszedł do celu; później pogrążył się znowu w apatyi.

Stanęło na tem, że dla Frani zapisać kazał jak najspieszniej dwie nowe sukienki od Schayerów ze Lwowa i postanowił, żeby jego bratanica była codziennie przy porannej herbacie, przy śniadaniu i obiedzie.

— Patrzeć się na nią nie będę mogła! — wołała pani Teresa.

— Możesz na jakiś czas wyjechać — odrzekł jej mąż.

Panie zrozumiały, że inaczej być już nie może; postanowiły się zemścić drobnemi szpilkami na biednej Frani.

Jerzy zastał pana Władysława Morskiego, stojącego na dużym dziedzińcu stajennym i lustrującego swą młodzież końską. Stary szlachcic palił fajkę na krótkim cybuchu; sam pozwalał sobie tego nadużycia, chociaż każdego ze służby byłby wypędził natychmiast, gdyby się dowiedział, że się odważył zapalić pomiędzy gospodarskiemi budynkami. Na widok nadjeżdżającego Rawicza Morski wpadł w najwyższy stopień uszczęśliwienia; sam go prawie zdjął z konia i wycałował go na wszystkie strony.

— Tak to rozumiem! — wołał uradowanym głosem. — Takich gości to ale przyjmować. Ho! ho! Jeszcze szlachecka mać nie zginęła, kiedy takich jak ty mamy. Brawo! Na koniu się do szlachcica w odwiedziny przyjeżdża. Tak! tak! mój drogi.

Jerzy do słowa prawie przyjść nie mógł, tak go uradowany gospodarz ściskał, tak go zasypywał pełnemi uniesienia pochwałami.

— Co wolisz? — zapytał, uderzając się dłonią po czole, jak gdyby przypomniał sobie coś w tej chwili — czy pójść zaraz do pokoju wódki się napić, czy zobaczyć teraz moje szkapy, a za godzinę, o pierwszej zjeść szlachecki obiadek?

Gość zgodził się na drugą propozycyę.

— Oh! u mnie tak po staroświecku — perorował stary kawaler — rano kawa, obiad o pierwszej, kolacya o siódmej. Dla takiego gościa jak ty, to każę herbatę dać koło piątej, choć dla mnie to ziółka.

Tymczasem na milczący znak pana zgrabni i wprawni w swej służbie chłopaki wyprowadzili jednę po drugiej białe arabskie klacze. Nie były one duże ale każda robiła wrażenie konia z pustyni sprowadzonego; patrząc na nie, koniecznie musiało się mocą wyobraźni spostrzegać obok białe namiotów płótna i szaro-żółty, bezbrzeżny, pustenny step.

— To »Gazela Kohejlanka« — przedstawiał Morski klacze, niby księżniczki krwi — praprawnuczka oryginalnej »Gazeli«, którą Juliusz był z dezertu sam przyprowadził, kupił był ją wraz z »Abu-Cheilem«, a później od tych Arabów rozbójników odkradać musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dające węgle przygniotły górnika Tomasza Siekierkę i złamały mu obie nogi i prawe ramię, a oprócz tego odniósł jeszcze znaczne okaleczenia na głowie. Przy nim pracował nasypywacz Kopiec, który również poniósł nieszczęście, gdyż spadające węgle złamały mu nogę. Obydwu odwieziono do lazaretu w Katowicach.

Wełnowiec. Wielkie poruszenie wywołało tutaj samobójstwo młodej żony tutejszego rachmistrza Arndta, która zabiła się w sobotę rano wystrzałem z rewolweru. Samobójczyni, która pochodziła z Wrocławia, liczyła dopiero 23 rok życia a przed dwoma tygodniami odbył się jej ślub z Arndtem, który był wdowcem. Przypuszczają, że popełniła ona samobójstwo w chwilowym napadzie obłąkania.

Król. Huta. Tutejsze Towarzystwo samodzielnych kupców uchwaliło poczynić starania w celu zniesienia jarmarków i to zarówno w Król. Hucie i Bytomiu. W tej sprawie zostanie wysłane odnośne podanie do tutejszego magistratu, zarazem z prośbą, aby poczynił odpowiednie kroki w magistracie bytomskim. Zamierzają także porozumieć się z zarządem towarzystwa bytomskich kupców, aby również w myśl powyższego projektu wpłynął na magistrat bytomski. — Kupcom królewskohuckim chodzi widocznie o usunięcie konkurencyi zamiejscowych handlarzy, którzy przybywają z swemi towarami na jarmarki.

— W północnej części miasta zachorowała znaczna liczba dzieci na zapalenie błony mózgowej, a czworo dzieci, od 1 do 8 lat, już umarło. Ponieważ opiekujący się choremi dziećmi lekarz obawiał się groźnych następstw, zawezwał lekarza powiatowego dr. La Roche z Bytomia dla zbadania chorych dzieci, wynik tych badań ukrywają atoli w tajemnicy.

Nowe Hajduki. Do tutejszego lazaretu knapszaftowego przywieziono w tych dniach inwalidę Antoniego Olesia dla zbadania jego stanu umysłowego, ponieważ zauważono u niego pewne objawy pomięszania zmysłów. Przypuszczenia te się też sprawdziły, gdyż Oleś najwidoczniej w przystępie obłąkania obwiesił się w swej celi na rzemieniu, a gdy go odcięto, już nie żył.

Lipiny. Od ostatniej wypłaty przytrzymano tutaj już kilkakrotnie podrobione talary i dwumarkówki. Podrobione talary mają szaro-niebieską barwę, są też znacznie cięższe i o głuchym dźwięku, tak że przy pewnej uwadze można je łatwo rozeznać, natomiast dwumarkówki są bardzo dokładnie naśladowane, i trudno je też odróżnić od prawdziwych. A więc ostrożnie przy odbieraniu pieniędzy.

Zabrze. W sobotę wreszcie zdołano wydobyć zwłoki górnika Franciszka Grabowego, którego przed tygodniem pogrzebał zapadający się filar na kopalni »Konkordyi«. Trupa odwieziono do lazaretu knapszaftowego.

Racibórz. W ubiegły czwartek toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciwko inwalidzie Kucharzowi z Tworkowa. Oskarżonemu zarzucano, że przed mniej więcej rokiem popełnił czyn niemoralny na uczęszczającem jeszcze do szkoły dziecku gospodarza Kaspera Madźgały. Po długiej naradzie skazał sąd oskarżonego na 3 lata domu karnego i na utratę renty wojskowej, którą, jako stary landwerzystwa, od dłuższego czasu pobierał.

— W nocy z zeszłego czwartku na piątek włamali się złodzieje do mieszkania kierownika tutejszej stacyi kolejowej Wolffa. Złodzieje zebrali się bardzo zgrabnie do rzeczy i widocznie byli obeznani z miejscowością. Jednakże, jak się zdaje ktoś im przeszkodził w »robocie« gdyż w pospiechu w jakim uciekali, zgubili jednę stomarkówką i kieszonkowy zegarek, który już byli zawinęli w papier, w każdym razie zdobycz ich wynosi 700 mk. Złodziei dotąd nie zdołano wyśledzić.

Koźle. W czwartek obradowała tutaj komisya, w której brali udział zastępcy władz państwowych, powiatowych i miejskich oraz inżynier dr. Orth, w sprawie pobudowania elektrycznej kolei bez szyn z Koźla (miasta) do dworca, do przystani na Odrze i do Kędzierzyna. Odnośny projekt prawdopodobnie nie napotka większych trudności. Przy tej sposobności omawiano także sprawę urządzenia wygodnej drogi dla pieszych z miasta na dworzec kolejowy, i to na wspólny koszt miasta i powiatu.

Lubliniec. W niedzielę obchodzić będzie parafia tutejsza uroczysty odpust na cześć patrona swego, św. Mikołaja.

— W mieście naszem otworzył p. W. Kiser, Polak, interes krótkich i łokciowych towarów. Spodziewać się należy, że przedsiębiorstwo to nasi czytelnicy z powiadu lublinieckiego będą usilnie popierali.

Wierzbie, pow. lubliniecki. Jakaś niegodziwa ręka obrzuciła błotem dom, w którym się odbywają posiedzenia miejscowego polskiego towarzystwa. Niechajże śmiałek uważa, by za ten grzeszny uczynek nie spotkała go zasłużona kara.

Kochcice, powiat lubl. Serce każdego prawdziwego Polaka ściska się od żalu, gdy się widzi, jaka ciemnota i jaka gnuśność panuje jeszcze wśród rolników. Odzywam się dla tego publicznie, aby złemu zaradzić, aby naszych współbraci pobudzić do kształcenia się i do oświaty.

Wioska nasza liczy około 1000 mieszkańców. Z zawodu jesteśmy prawie wszyscy rolnikami i to nie najuboższymi. Każdemu z nas, prawdę powiedziawszy, starczyło by na zaabonowanie sobie jakiej polskiej gazety. Ale gdzie tam. Komu by się tam chciało czytać gazety lub książki polskie, lepiej siedzieć całemi wieczorami koło pieca i opowiadać sobie o strachach i bajkach albo przepędzać czas w towarzystwie kamratów przy siwusze w knajpie.

Czy to nie wstyd i grzech czas marnować w sposób wyżej opisany. Nie lepiej to wziąść do rąk dobrą książkę lub polską katolicką gazetę jaką jest »Górnoślązak« i »Straż nad Odrą« i odczytywać codziennie w gronie familijnem.

Często wymawiają się ludzie tem, że do czytania nie mają czasu. Obecnie jednak, gdy wieczory są bardzo długie, wymówka ta nie jest na miejscu. Czemu to na karmienie ciała znajdzie każdy czas. I słusznie, bo ciało należy posilać, jeżeli ma być silne do pracy, lecz o pokarmie dla ducha, który tak samo pracować musi, mało kto z naszych rolników pomyśli.

Ospałość i zabobon są to »cnoty«, które gospodarze w naszej wiosce święcie zachowują. Do całej wioski przychodzi zaledwie 8 numerów »Straży«, czy to nie wstyd i hańba się przyznać do tego. Czy kochani sąsiedzi nie myślicie zrzucić bielma z oczu, żeby nareszcie przejrzeć i uznać, że nas czeka zguba, jak nie będziemy postępować z czasem. Precz przeto z lenistwem do czytania. W każdym domie powinien być polski elementarz, książka i gazeta polska. Sąsiednia wioska Glinica nawet góruje nad nami, bo tam podobno jest 4 razy tyle czytelników »Straży« jak u nas.

Żeby nie rozmazywać »zalet« naszej wioski, kończę w nadziei, że te kilka słów podziałają na czytających i zechca ten numer gazety podać sąsiadowi nie czytającemu i zachęcić go do zapisania sobie »Straży«, którą każdej chwili można zamówić u miejscowego agenta p. Brola. Na miesiąc kosztuje gazeta ta tylko 25 fen. Ocknijmy się, żeby w oświacie nie pozostać w tyle za innymi.

Gospodarz, czytelnik »Straży«.

Z Galicyi.

Oświęcim. Na ukończenie roku jubileuszowego Najśw. Maryi Panny, Niepokalanie Poczętej, ksks. Salezyanie w Oświęcimiu urządzają nowennę z następującym programem. W pierwszych trzech dniach po południu procesyonalne zwiedzanie kościoła parafialnego, w piątek Komunia św. generalna celem uzyskania odpustu jubileuszowego. W niedzielę 4 grudnia suma i poświęcenie nowego dzwonu, ofiarowanego na pamiątkę tegoż przez Wielmożne Państwo Edwarda i Franciszkę Jaśkiewiczów z Oświęcimia. Poświęcenia dokona przew. ks. prałat J. Trzopiński, prob. z Kochawiny. Podczas sumy wygłosi kazanie zacny i gorliwy pomocnik Salezyański przew. ks. Ochalski, katecheta w Wieliczce. Po południu o godz. 4 wieczorek muzyczno-deklamacyjny na cześć Niepokalanej.

W następujących dniach odbędzie się każdego wieczora kazanie z litanią do Matki Boskiej i z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Dnia 8 grudnia o godz. 9½ suma z kazaniem. Po południu powtórzy się wieczorek muzyczno-deklamacyjny.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Rozpoczęty w sobotę nowy szturm do Portu Artura do tej chwili nie osięgnął zamierzonego celu. Walka trwa rzekomo dalej i przewyższa zaciętością wszystkie dotychczasowe. Po raz pierwszy od lat 30 przeszło występują tam znów do walki fanatyczne zastępy mieczowników Samurajów.

I nad Szaho walka w formie utarczek podjazdowych i lokalnych ataków toczy się dalej.

Poseł japoński w Londynie zwrócił rządowi angielskiemu uwagę na niezgodne ze stanowiskiem Anglii postępowanie angielskich właścicieli okrętów, którzy wynajmują swoje statki Rosyi i zaopatrują flotę bałtycką w rozmaite zapasy i w węgiel. Opinia publiczna w Japonii oburza się podobno na takie nielojalne postępowanie angielskich kupców. Rząd angielski wystosował z tego powodu przestrogę do właścicieli okrętów, którą podajemy w telegramach.

Suez. Rosyjska flota w towarzystwie egipskich krążowników wybrzeżnych odpłynęła stąd. Jacht »Esmerald« otrzymał pozwolenie dalszej jazdy. Cel jej nieznany.

Utarczki bez końca.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje pod datą wczorajszą: Japończycy zaatakowali dnia 24-go b. m. oddział rosyjski, który znajdował się koło Tsinchanczen, zostali jednak nad wieczorem wszędzie odparci. Ostatni atak, który był szczególnie zacięty i doprowadził do walki na bagnety, został odparty przez trzy kompanie strzelców pod wodzą pułkownika Berezkowa. Straty nieprzyjaciela były wielkie, gdyż nasi żołnierze strzelali z bliska. W nocy na 25 b. m. usiłowali Japończycy ponownie atakować nasze oddziały, zostali jednakże odparci. Dnia 25 b. m. otrzymał nieprzyjaciel posiłki i wykonał koło godziny 11 przed południem atak najpierw na nasze prawe skrzydło, a następnie na centrum, a w końcu na lewe skrzydło naszego oddziału, stojącego koło Tsinchenczen. Koło południa Japończycy zostali odparci. Japońska artylerya została zmuszoną do zaprzestania ognia z powodu dobrego funkcyonowania naszych bateryi. O godz. 4 po południu otworzyła nasza artylerya ponownie ogień na Japończyków. W końcu ogień przerwano. Dzięki dobremu wyzyskaniu terenu nasze straty były nieznaczne. Straty nasze w dniu 25 b. m. wynosiły 9 ludzi zabitych, 57 rannych.

Odparcie ataku japońskiego.

Petersburg. Specyalny sprawozdawca rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z 27 b. m.: Wczoraj został piąty atak japońskiej brygady na Tsinchenczen odparty. Walka artyleryi trwała dalej. Oddział generała Rennekampfa stracił 26 zabitych i 57 rannych. Próba obejścia naszego lewego skrzydła nie udała się. Brak zwycięztw paraliżuje energię Japończyków. Jeńcy japońscy, którym w żarcie proponowano powrót, odpowiedzieli, że u Rosyan lepiej im się powodzi.

Odparte ataki rosyjskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Jak z głównej kwatery armii mandżurskiej donoszą, dnia 26 b. m. rosyjska piechota zaatakowała Japończyków koło Sialungan, została jednak odpartą. Nieprzyjacielska artylerya prażyła ogniem, nie wyrządziła jednak szkody. — Dnia 25 b. m. wykonała rosyjska konnica atak na prawym brzegu rzeki Hun. Atak odparto. Dnia 26 b. m. spalili Rosyanie wieś Szangsimen.

Spustoszenie wojenne.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu 26 b. m.: Okolica na przestrzeni 30 klm. zupełnie jest zniszczona. Rosyanie zabrali ztąd wszystko, a więc żywność i węgiel. Ludność ucieka do Haimintin. Wioski prawie znikają. Rosyjscy spekulanci zakładają składy zboża. Zewsząd odzywają się skargi na wymuszenia, których dopuszczają się Rosyanie.

Ogólny atak na Port Artura.

Tokio. Dnia 26 wieczorem przedsięwzięto ogólny atak na Port Artura. Generałowie Nakamuro i Saito prowadzili na forty oddziały, szczególnie obznajomione z sytuacyą. Przyszło do krwawej walki pierś o pierś. Wynik jeszcze nieznany.

Tokio. »Biuro Reutera« donosi z 27 wieczór: Z cesarskiej kwatery donoszą: Ponieważ przygotowania do ataku na Sungsuszan i na wschód stamtąd leżące forty prawie były skończone, wykonano od wczoraj po południu ogólny szturm. Wskutek zaciętego oporu nieprzyjaciela celu jeszcze nie osiągnięto. Walka trwa dalej.

Petersburg. Do Charbina przybył z Portu Artura elektrotechnik Bułgarów, który opowiada, że twierdza jest nie do zdobycia, że posiada jeszcze dostateczne zapasy.

Mieczownicy Samuraje.

Londyn. Z pod Portu Artura donoszą: Po niesłychanie gwałtownym, wprost strasznem bombardowaniu twierdzy, rozpoczął generał Nogi w nocy na niedzielę około godziny 12 na czele całej piechoty szturm do fortów Szungszuszan, Erlungszan i na północne stoki fortu Antzeszan. Był to jeden z najkrwawszych ataków, jakie dotychczas wykonano. Do wczoraj wieczoru jednakże forty rzeczone nie były zdobyte. Walka trwa dalej. Na czele szturmujących kolumn japońskich szła kolumna mieczowników z kasty Samurajów, uzbrojona w starojapońskie ciężkie obosieczne miecze, ostre jak brzytwy, któremi mieczownicy ci władają po mistrzowsku. Kolumną tą dowodzili generałowie Nakamura i Saito. Wdarli się oni z niebywałą brawurą do wnętrza szańców, torowali sobie drogę w głąb fortu. Do tej chwili atoli niewiadomo, czy zdołali fort opanować.

Eskadra uzupełniająca.

Dover. W sobotę późnym wieczorem zauważono 6 mil od wybrzeża 5 okrętów floty bałtyckiej, do których przyłączyły się później inne jeszcze okręty, dostarczające prawdopodobnie węgla. Okręty wojenne operowały reflektorami. Okręty dlatego się zatrzymały, bo jeden z nich uległ uszkodzeniu. W niedzielę okrętów już nie było widać z powodu mgły.

Przestroga dla statków angielskich.

Londyn. Minister spraw zagranicznych Landsdowne, wydał list otwarty, przestrzegający właścicieli angielskich okrętów przed wydzierżawianiem ich rosyjskiej flocie bałtyckiej, w celu dostarczania flocie tej węgla. Minis[illegible] zwraca uwagę, że ci właściciele, któ[illegible] okręty wydzierżawili, ukarani [illegible] grzywną, areszte[illegible] lub konfiskatą okrętów. Minister powołuje [illegible] w liście swoim na podobne zarządzenie Gladstona podczas wojny niemiecko francuskiej i stwierdza, że strony neutralne mogą wprawdzie na własne ryzyko prowadzić handel artykułami kontrabandy wojennej, ale nie wolno im nie szanować ustaw angielskich.

Demonstracye przeciw ustawie szkolnej.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyły się na Herrengasse przed prezydyum Rady gabinetowej na pobliskiem Minoritenplatz przed ministerstwem oświaty demonstracye socyalistyczne. Wznoszono okrzyki przeciw rządowi, partyi chrześcijańsko-socyalnej i przeciw uchwalonej przez Sejm dolno-austryacki ustawie szkolnej. Część demonstrantów chciała się dostać na Judenplatz przed ministerstwo spraw wewnętrznych, ale policya temu przeszkodziła. Następnie demonstranci udali się przed ratusz i wznosili okrzyki: »Pfuj Lueger!« przeciw partyi chrześciańsko-socyalnej i ustawie szkolnej. Stojący pod arkadami ratusza demonstranci usiłowali wedrzeć się do sali zebrań, ale policya im przeszkodziła. Gdy demonstranci chcieli wywalić jednę z bram ratusza, wkroczyła policya i aresztowała jednego demonstranta. Demonstrujący wystąpili przeciw temu, obrzucili policyantów rozmaitemi przedmiotami, załamali hełmy kilku policyantom i rzucili jednego policyanta na ziemię, gdy tenże chciał dokonać aresztowania. Policya dobyła szabel i rozproszyła tłumy. Pięciu policyantów i trzech demonstrantów odniosło lekkie okaleczenia. Wreszcie oddział policyi konnej rozproszył demonstrujących. Dziewięć osób aresztowano. O godz. 12¾ demonstracye się zakończyły.

A. Lewandowski, Katowice i Pszczyna

Skład gotowej garderoby męskiej i na miarę.

Od dziś aż do świąt Bożego Narodzenia daje przy każdem zakupnie garderoby

10% rabatu.

Kto więc chce elegancką garderobę nadzwyczaj tanio nabyć, niech skorzysta z tej okoliczności i mój bogato zaopatrzony skład w wszelką garderobę zimową zwiedzić raczy, a zaoszczędzi dużo pieniędzy.



Nadchodzi czas,

gdzie należy zastanowić się nad

zakupnami na gwiazdkę

Przez zaprowadzenie naszych fabrykatów

Goodyear-Welt

jesteśmy w stanie zadość uczynić każdemu życzeniu publiczności a szczególnie nadaje się to

obuwie

na podarki.

Buty ciągowe dla panów	od	4,50 pocz.
Buty z cholew.	„ „ „	6,50 „
Buty do kopalni	„ „ „	3,75 „
Buty sznurowe	„ „ „	5,90 „
Buciki guzikowe dla pań	„	3,90 „
Buciki ciągowe i sznurowe dla pań	„	4,90 „
Trzewiki domowe dla pań	„	0,60 „
Buciki dla dzieci	„	2,60 „
Buciki domowe dla dzieci skórzana podeszwa i obcas	„	0,70 „

Filia **Maks Tack**

Król. Huta ul. Cesarza 47 — **H. Rosenthal** | **Katowice** ul. Grundmanna 24 — **Bernh. Simon**



Swój do swego!

Wiktor Turek

w Bytomiu, ul. Krakowska 40.

Wielki polsko-katolicki

skład obuwia.

Przez korzystne zakupno wielkiej ilości obuwia sprzedaję

kamaszki dla panów od 4,75 mk. pocz.

Trzewiki z spinkami (Schnallschuhe) dla górników pocz. od 3,75 mk.

Kamaszki dla pań od 4,50 mk. począwszy.

Półkamaszki guzik. i sznurowe od 3,50 m. Jakoteż w wielkiej ilości kamaszki do Komunii św. dla chłopców i dziewcząt pocz. od 3,75 mk.

Buty dla górników w rozmaitych gatunkach po najniższych cenach.

Przy zakupnie od 10,00 mk. wracam Szan. moim odbiorcom podróż na kolejce ulicznej III klasy.

Proszę uważać na moją firmę.

Największy wybór, najniższe ceny.

Woda na głowę „Eukalyptus".

Zapobiega łysinie, wyczyszcza głowę i wzmacnia porost włosów. Zadziwiający skutek przy wypadaniu włosów w krótkiem czasie, butelka 1,50 mk ma na składzie:

M. Juliusberger skład kolon.	Król. Huta,	Schützenstr. 39.
J. Matlachowski	„ „	Mysłowice, Rynek.
W. Zaremba	„ „	Rozbark.
E. Pichetta	„ „	Dąb.

Pierniki.

poleca **fabryka pierników**

A. Markiewicz w Kostrzynie.

Ostatnia nagroda: Wielki złoty medal na Wystawie Przyrodniczo-Lekarskiej w Krakowie 1900.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Do nabycia w cukierniach, handlach cukrów i kolonialnych.

Zastępca na Górny Śląsk: M. Wolski w Bytomiu.

Jeżeli Pan chce osięgnąć **rentę unfalową, inwalidzką** lub **na starość**, to takową Panu wypracuje się u mnie. Prócz tego wykonuje się wszelkiego rodzaju **pracy piśmienne**, jak **skargi w procesach karnych i cywilnych**, oraz **wszystkie skargi prywatne**. W wszystkich sprawach prawniczych udziela się informacyi i dorady. Portoryum na odpowiedź dołączyć.

Franciszek Nowara

Bytom, ul. Dworcowa 25. Telefon 1389.

Mój

skład obuwia

znajduje się teraz

przy ulicy Cesarza nr. 3

(nie ul. Rynkowa)

obok składu garderoby męskiej p. Rotha.

Adolf Friedlaender

Królewska Huta.

Na święta gwiazdkowe

polecam wszystkie towary po zniżonych cenach.
Cukier twardy 25 fen. **Farynę** 24 fen.
Kawy wyśmien. 0,80, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 mk.
Rodzynki 40, 50, 60 fen.
Orzechy duże świeże 25 i 30 fen.
Margarynę do kołacza 60, 70 i 80 fen.
Tłuste 55 fen. **Śliwki susz.** 20, 25 i 30 fen.
Zabawki dla dzieci i Christbaumschmuck w wielkim wyborze.

Przy zakupnie gwiazdkowem odbierze każdy ścienny kalendarz na rok 1905 darmo.

Z szacunkiem

W. Jarantowski, Poręba, ul. Szkolna.

Stałym odbiorcom udzielam 15 fen. od talarka rabatu.

Czerwone 20 f. marki rabatowe są bezprzecznie najlepsze.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków

i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.

Każda próba naszy dla bydła haematogen aptekarza Seltena się opłaca. Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.

Na Żory ma wyłączną sprzedaż **Edmund Bender, Żory,** hotel Germania.

W chorobach

nerek, pęcherza i wątroby, wyciekach i chorobach cukrowych należy przez dłuższy czas pić **Boldotee apt. Wagnera.** Kart. 1 mk. Jedynie prawdz. u E. Schulz, Bruno Zimmer, Franc. Szymański, Józefowiec. (Liście peruańsk. rośliny Boldo).

Budziki

dobre i tanie kupuje się u

E. Triffterer, zegarmistrz

Bottrop

w pobliżu hotelu Bremer.

Warsztat reparacyjny.

Rowery

emaliuję i niklujęl tanio!

Niklowanie wszelkich części składowych kół i maszyn do szycia.

Wszelkie reparac. kół: wsadzanie rur i felgów; dobór szprych, osi i innych części składowych.

Zdumiewająco niskie ceny.

Żądaj Pan ofert bezpłatnych i katalogów. Nowe koła od **68,50** marek pocz. Dobra robota.

Szlifiernia. Szlifowanie wszelkich przyrządów, noży, nożyczek, toporów itd.

Wiktor Deutsch,

Gliwice

ul. Mikołowska 15.

Największy elektrycz. zakład reparacyjny kół Górnego Śląska.

Własny zakład do niklow. emaliow. i szlifowania.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Chcę kupić lub wynająć

piasek

w pobliżu Katowic. Oferty pod **1392** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Poszukuje się **pomocnika handlowego,** który właśnie skończył naukę, od zaraz lub Nowego Roku.

Franciszek Zając, Tychy
Tichau O.-S.

Poszukuje się

czeladnika szklarskiego

od zaraz lub Nowego Roku.

Franciszek Zając, Tychy
Tichau O.-S.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Uroczystość odsłonięcia tablicy Sobieskiego na Kahlenbergu.

Raz już Polacy zajęli byli Kahlenberg. Stało się to w roku 1683. gdy Sobieski przybył ratować Wiedeń i chrześciaństwo. W niedzielę Kahlenberg po raz wtóry wydawał się zupełnie polskim. Komitet, urządzający inauguracyę odnowionej tablicy, odebrał mu nawet nazwę niemiecką. Kahlenberg zamienił na »Łysą Górę«.

Około czterystu osób zebrało się w kościele. Cyfra pokaźna, jak na zwykłe stosunki wiedeńskie. Mała, jeśli wziąć pod uwagę, że w Wiedniu mieszka — według urzędowych statystyk — 7 tysięcy Polaków, według obrachunków prywatnych — do 30 tysięcy. W uroczystości wzięła udział ta część kolonii polskiej, którą spotyka się zawsze na wszystkich obchodach narodowych lub filantropijnych widowiskach. Dygnitarze polscy zjawili się licznie. Nie odstraszył ich chłodny listopadowy ranek, który całą dolinę Dunaju w gęste mgły spowił. Prawdopodobnie obchód byłby znacznie świetniejszy, gdyby się odbył w cieplejszej i słonecznej porze. Organizatorowie dłużej już odkładać odsłonięcia nie chcieli.

Odnowiona kaplica przedstawia się dość skromnie. Wcale ładnym jest ołtarz w stylu zakopiańskim; wizerunek Matki Boskiej nie przewyższa wartością tych malowideł, które spotykamy w naszych skromnych świątyniach wiejskich.

Wieczorem w szczelnie zapełnionej sali hotelu »Zur Post« odbył się koncert, na którego program złożyły się wyłącznie wokalne popisy amatorów. Piękny śpiew panny Decykiewiczówny zjednał jej zasłużone objawy uznania. Potem rozsunięto krzesła, ustawiono stoły, i liczne grono biesiadników zasiadło do wspólnej kolacyi. Dr. Władysław Harajewicz, prezes komitetu, który wziął cały ciężar pracy i zachodów na swoje barki, odczytał szereg telegramów, które komitet otrzymał od arcybiskupa Bilczewskiego, biskupa Pelczara, Henryka Sienkiewicza, rady miasta Lwowa, — od wielu stowarzyszeń i wybitnych osobistości. Następnie przemówił do zebranych Wojciech hr. Dzieduszycki, wywodząc w pięknych słowach, iż dziś »na pole chwały« prowadzą rozum, praca i cnota. Mowa prezesa Koła polskiego wywołała długie oklaski.

Niemniej gorąco dziękowano dr. Harajewiczowi, gdy skreślił wymownie znaczenie i cel tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu. Dr. Harajewicz zajmuje się nader żywo sprawami tamtejszej kolonii polskiej. Obecnie ofiarował bezinteresownie trzy razy na tydzień pomoc lekarską niezamożnym chorym.

Jednocześnie ukazała się w druku jednodniówka, której karta tytułowa ozdobiona jest wdzięcznym rysunkiem Wojciecha Kossaka.

Żarty i dowcipy.

Sprytny dłużnik. — Powiedz mi, jak mógłeś nająć mieszkanie z takimi niewygodnymi schodami, to istna drabina, co chwila można kark skręcić.

— Właśnie dlatego nająłem to mieszkanie. Od czasu, jak się tu sprowadziłem, moi wierzyciele są o wiele grzeczniejsi.

Skutki biedy. — Marysiu, kto to był u ciebie?

— Mój brat, proszę pani.

— Ależ, Marysiu, przez te dwa lata widziałam już ze dwunastu mężczyzn u ciebie, o każdym zaś mówisz, że to twój brat?

— Tak, proszę pani, my biedacy mamy zawsze liczne rodzeństwo.

Serce i ręka.

Jak róża była czarowną,
Jak lilia czysta i biała,
I raz mi w wieczór pogodny
Serce i rączkę oddała.
Wziąłem — i dzisiaj spoglądam
Na świat smutnemi oczyma,
Bom serce zgubił gdzieś w drodze,
A rączka za łeb mnie trzyma.

Nagrobek.

Ten pomnik, mąż stroskany stawia żono, Tobie!

Odpocznijmy oboje: ja w domu — ty… w grobie.

Usprawiedliwiona bojaźń. — Wiesz, Kazimierz mi się oświadczył, tak się boję...

— Czego? Przecież to taki porządny człowiek...

— Właśnie dlatego boję się, żeby się nie rozmyślił.

Dosłownie. Właściciel menażeryi ogłosił: Kto wejdzie do klatki lwiej, dostanie 100 mk.

Chłop zgłasza się i mówi: Ja wlezę, ale pierwej lwa wyprowadźcie.

Nic bez ale. »Wspaniały kościół, a jednak budzi on we mnie bardzo przykre uczucie«.

»Dlaczego?«

»Brałem w nim ślub...«

Na czasie. »Masz co?«

»Nic, a ty?«

»Ja też nic.

»To świetnie!... Idźmy do księdza i poprośmy, żeby nam założył gazetę.

Myśli starego Zrzędy.

Słowiki, gdy przestają kochać, milkną, małżonkowie zaś po przejściu miodowych miesięcy zaczynają hałasować.

Prawdziwa miłość nie przebacza niczego, albo — wszystko.

Trzeba mieć wielki zapas rozumu, aby kochając nie zgłupieć.

W sądzie. Sędzia: »Czy oskarżony popełnił tę kradzież sam, czy też wspólnie z drugim?«

Oskarżony: »Ja, panie sędzio, od małego dziecka zawsze postępuję samodzielnie«.

Promocya z musu. — Nie siedzę już, tatusiu, na ostatniej ławce, ale na przedostatniej.

— Bardzo rad jestem z tego. Masz za to na ciastko. A od dawna już przeniesiono cię?

— Od wczoraj, bo dopiero wczoraj pomalowali ostatnią ławkę na olejno.

Wiadomości księgarskie.

P. Adolf Ligoń z Katowic wydał seryę **pocztówek z podobiznami naszych zasłużonych mężów Polaków** około sprawy i ludu polskiego na Śląsku. Podobizny wykonane są dobrze. P. Ligoń wszedł na dobry pomysł i przysłużył się dobrej sprawie, albowiem dał sposobność poznać społeczeństwu naszemu a mianowicie młodszym pokoleniom tych mężów, którzy dla sprawy naszej i odrodzenia ludu górnośląskiego pracowali i chlubne po sobie pozostawili wspomnienia, a których dotychczas znają tylko z opisów. Pod podobiznami niektórych z tychże umieszczone są na pocztówkach pełne głębokiej myśli przez nich wypowiedziane zdania, jak np. złote słowa ks. kan. Ficka: »Dopóty będzie wiary katolickiej na Górnym Śląsku, dopóki stanie języka polskiego; gdzie on zaginie, tam też wygaśnie wiara katolicka«, lub ks. Szafranka: »Mowa ojczysta jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania narodów itp.

Pocztówki p. Ligonia gorąco polecamy naszym szanownym czytelnikom i zamiast kupować tak licznie rozchodzące się pomiędzy naszą polską publicznością pocztówki z gorszącemi i demoralizującemi malowidłami, siejącemi zgniliznę szczególnie pomiędzy naszą młodzieżą — niech sobie każden kupi pocztówkę z wizerunkiem naszych zasłużonych mężów, przez co przysłuży się wiele sprawie dobrej.

Dotychczas wyszły pocztówki z podobiznami ks. kan. Ficka, ks. Szafranka, ks. Stabika, ks. Lubeckiego, ks. Michalskiego, ks. Radziejewskiego, ks. Przyniczyńskiego, Karola Miarki i Juliusza Ligonia.

Pocztówki nabywać można wprost u pana A. Ligonia w Katowicach, w księgarni »Górnoślązaka« i we wszystkich naszych księgarniach.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielczym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu współdzielczym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę O spółkach, która wyszła nakładem „Górnoślązaka“ i jest po 20 fen. do nabycia.

Także wyszła książeczka p. dr. Karasa **„O związkach zawodowych.“** Ponieważ podobna książka nie wyszła jeszcze w polskim języku, spodziewamy się, że nie będzie izdebki robotniczej, gdzieby powyższej książki nie znaleziono. Kosztuje tylko 30 fen., z przesyłką 35 fen. Zamawiać prosimy wprost u nas albo u naszych agentów.

„Obrazki ze Śląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 30 fen , z przesyłką 35 fen.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Dezember d. J. die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **0,54 Mk.**, mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben, bescheinigt

.................., den 190

Kaiserl. Post ....

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu